

Nasz nowy wspaniały świat...

Autor tekstu: Anja Tatarczuk

Antyutopie literackie jako ekstrapolacje negatywnych trendów rozwoju społeczeństwa

Motto:

Dziwny jest ten świat...

Czesław Niemen

Jakie, tak naprawdę, jest dzisiejsze społeczeństwo? Czy różnimy się od pokolenia naszych dziadków, a może nawet rodziców? Dokąd zmierzamy my, ludzie XXI wieku?

Te i podobne pytania, zadaje sobie każde pokolenie, pytają zwykli ludzie i filozofowie. W dzisiejszym świecie wszystko dzieje się szybko, z wykorzystaniem najnowszych technologii i nowoczesnych gadżetów, czy człowiek na tym zyskuje czy może traci? Niewiadomą jest, do czego doprowadzą obecne trendy rozwoju społeczeństwa. Zanikają tematy tabu, sensacja goni sensację, a „w cenie” jest sprzedawanie siebie i swoich uczuć na forum publicznym. Odwraca (przewraca) się hierarchia wartości. Pracując lub ucząc się, uczestniczymy w wyścigu, niczym szczury, a gdy w nim zasłabniemy, nie ma co liczyć na pomoc służby zdrowia. Ludzie fascynują się życiem serialowych postaci, albo uczestnikami *reality shows*, które już na dobre zagościły (chciałoby się powiedzieć: na antenach programów telewizyjnych) pod dachami Polaków; spychając tym samym na bok własne życie, rodzinę, dzieci. Właśnie ci najmłodszy są chyba najbardziej podatni na wszelkie wpływy z otoczenia, zarówno grup rówieśników, jak i mediów czy kolorowych reklam. Czy ktoś kiedyś przypuszczał, że świat XXI wieku będzie tak wyglądał?

W roku 1932 wydano nowelę *"Brave New World"*, której autor, *Aldous Huxley*, umieścił akcję, w odległej o 600 lat przyszłości. W tej pozycji, napisanej przecież na początku poprzedniego wieku znajdujemy wiele wyolbrzymionych lub wręcz wymyślonych zachowań, które... jak ulał pasują do dzisiejszej egzystencji! Niesamowite wyczucie pisarza spowodowało, że *"Nowy Wspaniały Świat"* nie dość, że nie traci na aktualności, to wręcz ją zyskuje! Nowela jest oparta na autorskich refleksjach na temat społeczeństwa po I wojnie światowej, które z radością zaczynało wydawać pieniądze na szeroko rozumiane dobra konsumpcyjne, korzystając z wolności. Sam *Huxley*, pisząc pracę był w poczuciu beznadziejności życia, sądził, że niemożliwa jest egzystencja w pokoju i zgodzie, modne jest „życie chwilą”, bez myślenia o tym, co nas czeka, bez dbania o przyszłość. Czyż nie jest to krzywy obraz naszego świata? Z jednej strony pędzimy szybką drogą do kariery, a z drugiej nie dbamy zupełnie o uczucia, o rodzinę. „Ludzie sukcesu” znajdują się przeważnie w krótkich związkach, zmieniając często partnerów. *"Brave New World"* to przyszłość, w której konwencjonalne wartości stoją na głowie. Ludzie są tworzeni i pielęgnowani, niczym rośliny, za pomocą metod naukowych. Społeczeństwo jest podzielone na lepszych (mają lepsze stanowiska, są inteligentni) i gorszych; oznaczeni symbolami greckiego alfabetu, alfa — to Ci najbardziej prestiżowi. Nikt nie może zmienić swej klasy, są tak tworzeni, że nie zastanawiają się, nad tym, czemu nie są jedną z lepszych liter. Oczywiście nikt z alfa nie zadaje się z deltą czy epsilon! Taki podział istnieje już od... narodzin z próbek! Taki świat stworzony jest po to, aby zapewnić ludziom szczęśliwe, beztrudne życie, eliminując wolność jednostki i jej pasję, zainteresowanie czymkolwiek. Grupa jest wszystkim, nie ma indywidualności, a w razie napadu jakiegoś bólu, zawsze można przyjąć antidotum w postaci tabletek „soma”, działających natychmiastowo, niczym narkotyk. Źle widziane jest obcowanie z jednym partnerem seksualnym przez dłuższy czas, a preferowane — częsta ich zmiana, dlatego, że nie znają uczuć! Wszyscy znają i wykonują swoje zadania, po pracy zajmują się tym samym sportem, co inni; nie ma powieści do czytania, nie wspominając już o Szekspirze, którego nikt nie byłby w stanie zrozumieć. Zawsze też patrzą z pogardą na gorszych od siebie. A ci gorsi wcale nie chcą być oznaczeni lepszymi literkami, bo z założenia, że wszyscy mają być szczęśliwi, od zawsze jest im wmawiane, że cudownie być tą literą, którą są. Na szczęście to tylko antyutopijne wyobrażenie, ale czy powinniśmy wypatrywać nowego, wspaniałego świata, czy raczej się go bać?

Wizja *Huxley'a*, choć napisana z dozą humoru, budzi odrazę i strach. Zaskakujące jest to, jak wiele z zachowań bohaterów możemy zauważyć dziś! Społeczeństwo jest podzielone — na zamożniejszych i biedniejszych, na bogatych i na żyjących w ubóstwie, na modnych i tych nie

na topie. Generuje się tu niechęć, odraza i pogarda, skierowana w stronę osób, które są inne. Najłatwiej jest zobrazować to zjawisko na przykładzie dzieci; ta część społeczeństwa jest bezwzględna i okrutna. Śmieją się z biednego kolegi w klasie (bo ciągle chodzi w tych samych butach, podczas gdy inni mają takie, jakie są modne), szydzą z rówieśników z rozbitych rodzin lub z domu dziecka, zawsze dokuczają słabszym. W świecie dorosłych nie jest inaczej! Dlaczego często wyznacznikiem prestiżu i sympatii są pieniądze? A strata majątku pociąga za sobą odwrócenie wszystkich znajomych?

Dziś młodzież zachłystuje się wolnością, także w sferze seksualnej, wolna miłość, brak wstydu i częsta zmiana partnerów mają nie tylko społeczne przyzwolenie, taki typ zachowań lansują media! Seks jest wszędzie, w każdej gazecie, w telewizji, na plakatach ulicznych, ale młodym nie mówi się (a jeśli nawet, to nie słuchają) o uczuciach i obowiązkach, związanych z odpowiedzialnością przy zakładaniu rodziny. Skutkiem tego jest zrujnowane życie dzieci i ich niedorostłych rodziców. O zabójstwach własnych „pociach”, często niemowląt, dokonanych przez matki czy ojców, słyszymy dziś coraz częściej! Brak poczucia więzi rodzinnych, miłości, ciepła, rozmowy - mało kto potrafi dziś mówić o rzeczach istotnych, te zastępowane są przez problemy bohaterów seriali albo przez plotki o niemodnych koleżankach!

Telewizja i Internet zastępują nam dziś obcowanie z kulturą — książki, teatry, muzea, to dla wielu obce, nic nie mówiące słowa! Teraz modną rozrywką jest chodzenie po centrach handlowych. A tematy rozmów licealistów i studentów krążą wokół tego, co dzieje się na ekranie (*reality shows* i seriale). To powoduje spłylenie życia intelektualnego i emocjonalnego, wyobraźni i trzeźwego myślenia. Życie filmami i gramami komputerowymi powoduje oderwanie od rzeczywistości, nieodpowiedzialność i trudność w komunikacji. Można to zaobserwować, obracając się w środowisku studentów — wydawałoby się, ludzi inteligentnych. Gdy dodamy jeszcze ucieczkę w narkotyki, czy to dla przyjemności, czy dla „trzeźwości” na imprezie lub w nocy zakuwania przed egzaminem, dzisiejszy świat staje się bliski temu z noweli *Huxley'a*!

Nieco inną, choć równie porażającą wizję świata pokazuje w „*Roku 1984*” *George Orwell*. Ta powieść powstała w 1949 roku, a więc wtedy dopiero „wyścig” się rozpoczął i zmiany w konserwatywnym społeczeństwie powoli wkraczały w życie codzienne. Autor z ironią spogląda na totalitarne systemy władzy, pokazując perypetie dwójki głównych bohaterów, otoczonych wręcz chorym systemem, dyktującym im, jak egzystować (bo trudno to nazwać życiem). Wszystko podporządkowane jest *Wielkiemu Bratu*, a „władzotwór wykonawczy” dba o wywiązywanie się z obowiązków i nakazów. Życie jest podglądane i szpiegowane w każdej jego sekundzie, obywatele są oszukiwani, choć nie zdają sobie z tego sprawy, bo informacje, nawet z kim toczona jest aktualnie wojna, nie są dla nich ważne. Choć 85% ludności Oceanii to prole, są oni mało ważnymi dla Partii „robotami”, egzystującymi na obrzeżach całej tej maszyny. Partia ingeruje w żywoty pozostałych 15%, likwiduje wszelkie pozytywne uczucia, skłania do nienawiści, rozbija rodzinne związki, zwłaszcza rodziców z dziećmi, które już we wczesnym dzieciństwie są uczone donoszenia na rodziców.

Pomysł podglądania obywateli, jak wiemy, spodobał się twórcom wszelkiego rodzaju *reality shows*. Po wprowadzeniu tych programów na anteny, żyje nimi cały świat. Zastanawiające są przynajmniej dwie kwestie. Pierwsza dotyczy oglądających popularny *Bar* lub *BB*, czy oni naprawdę nie mają co robić? Nie mają własnego życia, swoich spraw? Złośliwi mówią, że w ten sposób zaspokajamy skłonności do podglądania... ale widzowie fascynują się tą niezwykle wartką akcją (jeśli tu w ogóle można mówić o akcji...). Znam osoby, które pół dnia i pół nocy potrafią śledzić, co się dzieje na ekranie! Drugi aspekt: co kieruje ludźmi, zgłaszającymi się do takich programów?! Sława (może i niektórym się udało... być przez kilka dni na ustach Polaków)? Czy chęć zrobienia z siebie idioty, bo dziś za pieniądze można zrobić wszystko. *Wielki Brat* raczej nie zachęca do głębokich przemyśleń, ani nie daje przeżyć estetycznych, pozwala za to popatrzeć na grupę dziwaków. Ludzi, którzy publicznie się upokarzają, obnażają zarówno swoje ciało, jak i umysł (w tym drugim przypadku „widowisko” jest zresztą dużo bardziej żenujące). Tak samo we wszelkich emitowanych *talk show*, typu *Wybacz Mi*, gdzie możemy usłyszeć najgłębiej ukrywane historie. Na światło dzienne, widziane oczyma setek tysięcy widzów, wywlekane są rodzinne brudy. Czy słuchanie o czyjejs nienawiści jest naprawdę aż tak fascynujące? Skoro więc nie ma żadnej pozytywnej strony takich programów, więc po co je nadawać... odpowiedź jest prosta — dla pieniędzy! Stacje telewizyjne czerpią niesamowite zyski, dlatego że ludziom podobają się ich irracjonalne pomysły. Jeszcze jeden przykład: ostatnio nadawano „*Kawalera do wzięcia*” - facet miał wybrać z 25 dziewczyn tą jedyną i się z nią ożenić (naturalnie do tego nie doszło), przecież sama „fabuła” i zamysł tego brzmi niedorzecznie! Aż szkoda słów na komentarz. Jak widać, i na naszej Ziemi, czasem

obserwujemy przypadki, powodujące, że włosy dęba stają...

Musisz to mieć..., to jest modne..., właśnie tego pragniesz..., jesteś tego warta..., on o tym marzy..., zrób to dla siebie..., tego potrzebujesz..., czy już masz... to pędź do sklepu...!!! Ze wszystkich stron jesteśmy atakowani agresywną reklamą, krzyczą do nas z telewizora, z radia, z plakatów. Wmawiają, że jeżeli czegoś się nie posiada, to jest się gorszym! Spece od marketingu, wiedzą, co jest dobre dla Kowalskiego... niesamowite! Jak tu nie zgubić się, niczym bohater "Procesu" Kafki, w gąszczu setek promocji? Część osób dorosłych jest uodporniona, a powodem jest brak środków finansowych. Jednak bywają tak uzależnione osoby, które z jednego kredytu pakują się w drugi, by być *na topie*. Rezultaty zazwyczaj są fatalne, na przykład odwiedziny komornika. Społeczeństwo chyba naprawdę jest nieco zagubione, jeśli nie zna własnych możliwości finansowych.

Będąc przy tym temacie, powrócę do dzieci. Najmłodszy = konsumenci doskonali, nikt inny tak perfekcyjnie nie orientuje się w reklamowanych nowościach, jak oni. Nadawane *spoty* mają destrukcyjny wpływ na psychikę dziecka, które nieodpowiednio wychowane, nie rozumie, że żeby coś kupić, trzeba najpierw na to zarobić. Rodzice sami się do tego przyczyniają, zabierając pociechy do centrów handlowych (czy nazwa: "*Rodzinne centrum rozrywki*" nie jest ironiczna?). Oglądają razem produkty, na które w większości z nich nie stać. Kto ma wielki wpływ na rodzaj nowego telewizora i kolor samochodu, jak nie dziecko - mały *terrorysta* (niczym orwellowski kapuś)? Rezultaty mogą być oplakane, jak często widać w sklepie wstydliwą scenę, kiedy matka krzyczy na pociechę, że nie kupi tego, czy tamtego lub, co gorsza, ciągnie za rękę (uszy) rozwrzeszczanego bachora, żeby czym prędzej wyjść. Tak więc dzieci świadczą nieocenioną pomoc przy zakupie sprzętu do domu (czy to najmłodszy będą głównymi użytkownikami nowego DVD?), zdarza się, że w czasie wędrówek między półkami marketu, same niepostrzeżenie wrzucają do wózka produkty podpatrzone w telewizji... A gdzie się podziały lale, pluszowe misie i koniki na biegunach? Dziś ośmiolatek marzy o telefonie komórkowym, który jeszcze dziesięć lat temu był atrybutem biznesmenów, albo o grach komputerowych, pozbawionych logiki, ale za to tryskających krwią po całym ekranie. Na nieszczęście społeczeństwa, pozwala się na spędzanie wolnego czasu przed szklanym pudłem, zamiast poukładać puzzle, poczytać książki, pójść na spacer, porozmawiać... A tymczasem amerykańskie przedszkola (!) i podstawówki borykają się z agresywnością wśród wychowanków. Maluchy ignorują nauczycieli, psują zabawki, są groźne dla rówieśników, a nawet kopią i gryzą dorosłych! Czy w przedszkolu potrzebny będzie etat policjanta? Może małych terrorystów należy umieszczać w już istniejących Narodowych Centrach Szkolnego Bezpieczeństwa (National School Safety Center), gdzie wiek podopiecznych w ostatnich latach ulega drastycznemu obniżeniu?

Inną sprawą jest jednocześnie panująca moda na traktowanie dzieci, jak dorosłych (powrót do średniowiecza). Dorośli rzadko gawędzą ze swoimi pociechami (dziś w ogóle nie umiemy rozmawiać!) albo często zapominają, że mówią do małego człowieka, który jeszcze niewiele rozumie. Brak czasu na zainteresowanie się latoroślami powoduje odbieranie im dzieciństwa. Szwendające się o godzinie 23 po mieście dziesięciolatki chyba wzbudzają niewielkie zainteresowanie własnych rodziców. Tak rodzą się patologie, młodzież dojrzewa w podejrzanym towarzystwie, często rówieśników — złodziei, narkomanów. Na ulicach USA (ale i w Polsce) widać umalowane i ubrane jak dorosłe kobiety dziewczynki z pierwszych klas szkoły podstawowej; mają polakierowane paznokcie i buciki na obcasach. Maleje kontakt z rodziną, słabną więzi między jej członkami (czy nie o to chodziło *Partii?*). Do tego przyczynia się egoistyczne podejście do życia, pogoń za karierą oraz Internet.

Sieć, to słowo musi tutaj paść. Paradoksem jest, że ludzie lubią sobie pooglądać, jak inni się publicznie otwierają, a sami nie potrafią rozmawiać i chowają się za ekranem komputera. Internet daje możliwość pozornego kontaktu z ludźmi, będąc jednak w ukryciu. Wszelkie komunikatory, pozwalające na czatowanie, czyli wirtualne pogawędki, ułatwiają nawiązywanie znajomości. Jest to niestety mylące, bo o większości rozmówców nic nie wiemy, nawet tak naprawdę nie znamy ich płci! Alienacja dotyka nie tylko osób nieśmiały, ale poprzez wciąganie, niczym uzależnienie, większości młodych. Odizolowani zapominają o świecie, bywa, że nie jedzą lub wręcz nie odbiorą dzieci z przedszkola! Żyją, niczym bohaterowie filmu *Matrix*, wchodzą do swojego, nierealnego świata i tak egzystują, robiąc tylko konieczne przerwy. Dla takich osób, wyjście do sklepu to nie lada problem, każdy kontakt z człowiekiem wymaga choćby otwarcia ust (a to straszne)... dlatego wolą wielkie hipermarkety, gdzie są anonimowi. I tak koło się zamyka.

Internet - to słowo magiczne, sieć WWW to zarazem wynalazek cudowny, zbawienny, kopalnia wiedzy, a z drugiej strony — o bardzo destruktywnym wpływie. Powoduje już wspomnianą izolację, jest świetnym pomysłem na szerzenie pornografii i wreszcie, odciąga od prawdziwej kultury. Czy to, że na ekranie jest możliwość zobaczenia wnętrza Luwru to znaczy, że docenimy ekspozycję, tak, jakbyśmy tam byli? Żeby poczuć magię sztuki, trzeba się podnieść od komputera i udać się do muzeum czy galerii. Niestety, te ostatnie świecą pustkami, nawet wizyty wycieczek szkolnych są już coraz radsze. Także sale teatralne, operetkowe, a bywa i że kinowe nie są zapełnione. Uciekamy od kultury ile sił w oczach (do patrzenia w komputer), już bardziej wolimy modną (?) imprezę w zadymionej dyskotekce, gdzie rozmowa nad kuflem piwa nie jest zbyt górnolotna ani inteligentna (nie unosi się, może przez te papierosy), pewnie dlatego głośne lokale są lepsze, bo żeby mówić, trzeba krzyczeć, więc łatwiej pomilczeć. Poza tym, to o czym tu mówić? Odbieranie wrażeń estetycznych i odczuć kulturowych nie jest teraz na czasie. A szkoda, bo można się w ten sposób naprawdę wiele nauczyć i dowiedzieć o sobie.

Nagana jest też udzielana za nie czytanie, statystyczny Polak po prostu nie czyta! Nie bierze do ręki powieści, książek ani poezji, czasem sięgnie po gazetę, pełną plotek i ploteczek. Sytuacja rodem jak z *"Nowego Wspaniałego Świata"*, nie ma żadnych kanonów lektur, w kinie można obejrzeć film o fabule jak z *Big Brother!* Ze zgrozą muszę stwierdzić, że dotyczy to także licealistów i studentów — ta grupa czyta, jeśli musi. Ci starsi — przeglądają podręczniki akademickie, a młodszy skupiają się na streszczeniach i opracowaniach lektur, nie sięgając nawet po właściwą pozycję! Społeczeństwo nie narzuca posiadania nawet ogólnej wiedzy, orientowania się w świecie. Wiesz — OK, nie wiesz, też OK! Za to trzeba wiedzieć, gdzie jest najlepszy pub i gdzie najtańsze trunki, a w przypadku starszych, o ile różnią się ceny w najbliższych marketach.

Jeśli spojrzymy na Polskę od strony korupcji, machlojek i zbudowanych na tym gruncie afer, to dopiero okaże się, że żyjemy w krzywym zwierciadle! Posłowie po cichu, za plecami społeczeństwa, dokonują bezsensownych zapisów i zmian w ustawach (ostatnio słynne *lub czasopism*); są niczym *Partia Zwycięstwa*, wprowadzająca chaos w teraźniejszości, a do tego zmieniająca przeszłość, że mało kto się w ogóle orientuje, o co chodzi! Politycy mówią jedno, myślą drugie, gorzej, że mówią, zanim pomyślą, ale to inna sprawa. Rząd koncentruje się zazwyczaj na błahych sprawach, a nie ważnych dla kraju, biorąc do tego „w kieszeń”. Zwykły obywatel (niczym *Józef K.*) nic nie wskóra, władzotwór, razem z biurotwarem i towarzyszącą im administracją, skutecznie blokują wszelkie inicjatywy społeczne. Nie przeszkadza to jednak rozdmuchiowaniu przez media jednej afery za drugą (jak tak dalej pójdzie, to tragikomedia w wydaniu posiedzenia komisji śledczych, zacznie wypierać *reality shows*), a statystyczny Polak i tak nie orientuje się za bardzo w tym wszystkim.

Państwo nie daje nam prawdy, informacji, służby zdrowia, ani nawet poczucia bezpieczeństwa. Polacy się zbroją! To brzmi dziwnie, ale gonimy Amerykę. Mieszkańcy USA pałają takim zamiłowaniem do broni, zwłaszcza palnej, że w wielu domach można obejrzeć niczego sobie kolekcję pistoletów i karabinów. A świat się dziwi, skąd uczniowie liceów w Stanach lub Niemczech mieli broń. Broń, którą przynieśli do szkoły, by postrzelać do nauczycieli, pogrozić kolegom (dobrze, że tym z Torunia nie przyszedł podobny pomysł do głowy), co nie raz kończyło się tragicznie. Jeśli ojciec ma kolekcję broni, to dlaczego dzieci mają do niej swobodny dostęp?! Polskiego społeczeństwa w większości nie stać na takie fanatyczne hobby, ale jest wiele rodzajów broni, które z mocy ustawy, można posiadać bez zezwolenia. Są wypadki groźnych postrzałów z wiatrówki, pchnięć nożem, pobić pałkami czy zatruć gazem. To ostatnie często zdarza się w szkołach, dla kawału... Ponownie wychodzi brak kontroli rodzicielskiej i rozmowy z dziećmi. Społeczeństwo samo sobie chowa bandytów, do ochrony przed nimi kupuje broń.

To są wyznaczniki... panującej wolności?! Chyba to tylko złudzenie. Czy jesteśmy wolni? Każdy na swój sposób na pewno, życie to ciągle wybory, czasem bardziej zdeterminowane lub ograniczone, a czasem mniej. Na pocieszenie — myśl Blaise'a Pascala: *Człowiek jest jak trzcina — najslabsza rzecz w naturze, ale to trzcina myśląca*. Jesteśmy słabi, podatni na wpływ otaczających grup społecznych, zagubieni w wielkim świecie, nasze wybory są uwarunkowane łańcuchem przyczyn, ale posiadamy umysł i możemy dzięki niemu dokonywać wyborów, oceniać zachowanie własne i innych. O tym, że człowiek najpierw jest, a później siebie projektuje, czyli decyduje, jaki będzie, pisał też Sartre. Ale czy ludzie dowolnie nadają swojemu życiu sens? Żyjemy w społeczeństwie, połączeni w związki i zależności międzyludzkie. System kół kontroli społecznej nie pozwala, przynajmniej teoretycznie, na pewne zachowania:

wbrew prawu, pod presją ekonomiczną, bez akceptacji społeczeństwa, niemoralne czy niekulturalne. Oczywiście nie wszyscy poddają się umowom społecznym. Dziś terroryści wysadzający samolot, wiedzą, że nic im nie grozi, bo sami, niczym samobójcy, również w nim giną. Antyglobaliści i anarchiści z jednej strony walczą z szeroko pojętą globalizacją, uczestnicząc tym samym w jej rozwoju. Korzystają z nowoczesnych środków przekazu, latają samolotami na demonstracje... to jest ich wolność? Sami nie są skłonni podzielić się z biednymi swym majątkiem, raczej podkładają ładunki wybuchowe, mające zagrozić przewodniczącemu Komisji Europejskiej (Romano Prodi). Oby takich było jak najmniej. Ludzie coraz częściej dystansują się od swojej roli (Goffman), odgrywają ją, bez identyfikowania się z nią. Czasem terażniejsi rodzice zachowują się tak wobec swoich dzieci, a później dzieci- wobec rodziców. To psuje i osłabia więzi rodzinne, które powinniśmy pielęgnować i doceniać. Być może dzisiejszy świat sprawił, że jesteśmy aż za bardzo wolni (?), jest wiele możliwości, wśród których można wybierać. Nadmiar wolności jest przeciwieństwem zniewolenia we wspomnianych wyżej antyutopiach, doprowadzającego do negatywnych zachowań w społeczeństwie. Korzystajmy z danej nam wolności, ale z rozsądkiem! Jak śpiewali Chłopcy z placu broni:

"Wolność - kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem..."

Anja Tatarczuk

Studentka Politechniki Szczecińskiej. Posiada licencje pilota samolotowego i szybowcowego, pisze artykuły do prasy lotniczej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-03-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3337) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3337>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl